

MOWA

PODCZAS NABOŻEŃSTWA POGRZEBOWEGO

ZA DUSZĘ Ś. P.

KLEMENTYNY Z TANSKICH HOFFMANOWEJ

ZMARŁEJ W PANU NA DNIU 21 WRZESNIA 1845 ROKU, W PASSY POD PARYZEM.

PRZEZ

X. HIERONIMA KAJSIEWICZA.



Cena 75 Centimow.

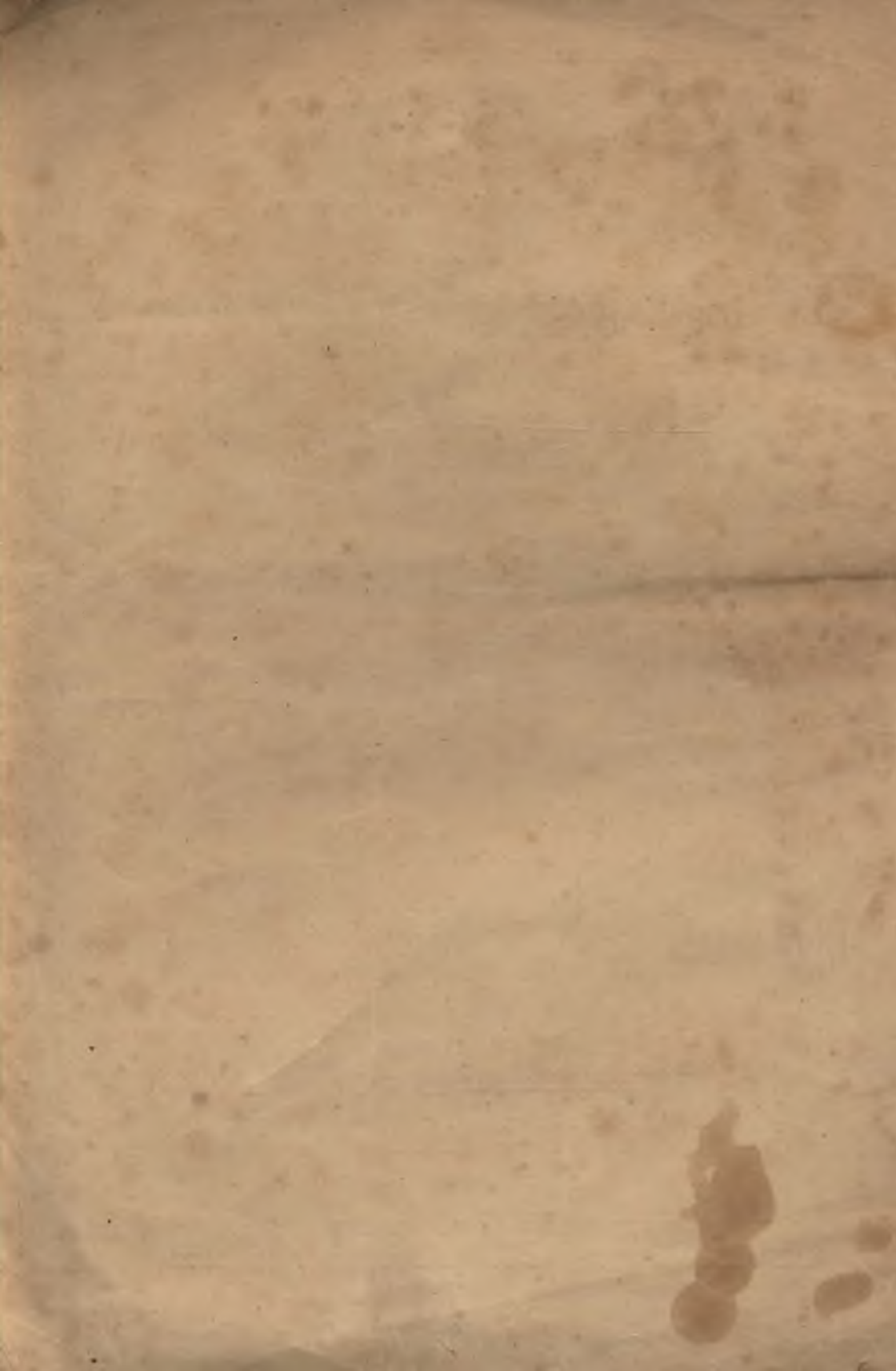
PARYZ

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ POLSKIEJ

PRZY ULICY DE SEINE ST-GERMAIN, 16.

1845

Amica Dorcas



LP 155

MOWA

518163
II

PODCZAS NABOŻEŃSTWA POGRZEBOWEGO

ZA DUSZĘ Ś. P.

KLEMENTYNY Z TAŃSKICH HOFFMANOWEJ

ZMARŁEJ W PANU NA DNIU 21 WRZESNIA 1845 ROKU, W PASSY POD PARYŻEM.

« Fallax gratia et vana est pulchritudo : mulier timens
« Dominum ipsa laudabitur. »
« Omylna wdzięczność i marna jest piękność : niewiasta bojąca się
« Boga, ta będzie chwalona. »

Parabol. Salom. XXXI. — 30.

Droży w Panu Bracia!

Bojaźń Pańska, którą nam mędrzec za jedynie godną pochwały w niewieście przedstawia, nie jest bynajmniej bojaźnią chłodną i niepłodną drżącego niewolnika. Bojaźń Pańska, o której tu mowa, jest « początkiem mądrości », jest mądrością samą. Prawdziwie synowska, pełna miłości, daje poznanie i pokochanie i dopełnienie Zakonu, w całej rozciągłości obowiązków stanu swego względem Boga i bliźniego. Taką bojaźń Pańską, przychodzi wam zachwalać w osobie i życiu ś. p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, w obec zwłok jej i w obec ołtarzów Boga Żywego.

Pochwała nieboszczyków w tenczas tylko korzystna, w tenczas tylko godziwa nam kapłanom, kiedy możemy bezpiecznie chwalonych, za wzór do naśladowania, i na przykład słuchaczom naszym przedstawić. W epokach przechodnich, jak ta nasza, nie łatwo spotkać charaktery zupełne i dokonane w rodzaju swoim: są wszakże, i w pośród nas samych, dzięki Najwyższemu! Jużem wam przedstawił wzór chrześcijańskiego Rycerza i chrześcijańskiego urzędnika: dziś chcę przedstawić wzór chrześcijańskiej Niewiasty; światłej, poświęconej, pracowitej Polki.....

Najmilsi! coś dziwnie niespokojnego drzymie w głębi dusz naszych. Mówię, drzymie, bo nieśpi, ba i uśpić się nieda. Coś tak dziwnie niespokojnego drzymie w głębi dusz naszych, na pozór najpogodniejszych: iż burza nasza wewnętrzna szuka z upodobaniem burzy zewnętrznej. Trudno i dojrzalszym odjąć się złudzeniu, jakoby huk i szum, i blask, stanowił prawdziwą wielkość i zasługę, a nie zwodne ich pozory raczej, i najczęściej. Potok z gór urwistych pędzący, bieżym prędzej oglądać, niż spokojną i użyteczną rzekę.

Wy nie tak, dzięki Bogu, przezacni moi! Przyszliście wyświadczyć ostatnią religijną uczciwość duszy i zasłudze ś. p. Nieboszczki naszej, tak prostej, tak pogodnej, tak rzeczywistej; przyszliście tłumnie a przy takiej niewygodzie i pomimo odległości. Strumienie płynące z obłoków nie ochłodziły gorącego spółczucia dusz waszych. Strumieniom obłocznym za murami tej świątyni towarzyszą strumienie

ze źrenic waszych tu wewnątrz płynące. I tak same Nieba, na pozór niełaskawe, pozwoliły sprawdzić jaśniej i zasługę zmarłej, i pobożność żyjących. A słowa moje są już z góry przez was poświadczone.

Przejmijcie się do reszty, pobożni słuchacze, pogodą żalobną, a rzewną prostotą, odpowiednią celowi obrzędu tego, abyście nie wyszli z tąd bez plonu. Bo biada nam, biada mnie najpierwszemu, jeżeli się nazwyczaim do tyle mówiących i uczących wypadków; biada wam, jeżeli cześć oddawana opuszczającym nas zacnym towarzyszom wygnania, będzie jedynie czczą przyzwoitością zewnętrzną! Musicie z tąd wyjść lepszymi, lub wyjdziecie winniejsi.

Bóg, 'drodzy bracia, przysyłając nas na ten świat, ku nauce a wysłudze, naznacza nam pewien szczególny i wydatniejszy cel, który dla nas jest powołaniem. Szczęśliwy kto je odgadnie, kto go dopełni! Dając nam powołanie szczególne, daje nam też odpowiednie wrodzone zdolności, a nadto stawia w środku moralnym, w którymby one najlepiej się rozwinąć mogły w kierunku naszego powołania. Dla tego ważna jest poznać młodość osób znakomitych. Młodość człowieka, jest to człowiek w ziarnie. Zaczniemy przeto od młodości ś. p. Klementyny Hoffmanowej. Następnie w skutku powołania i ukształcenia człowieka w kierunku do niego : powstaje szczególne, wydatne zajęcie i praca osoby powołanej. Powołanie nieboszczki było pisarskie,

pedagogiczne, tak ważne, a zobaczymy jak szczęśliwie dopełnione. Nareszcie, obok zajęcia szczególnego przychodzą inne ogólne, domowe lub także publiczne; słowem, całe życie praktyczne, i te dopiero, kiedy cnotliwe jak w naszym przypadku, dopełnia, uświęca, zapewnia trwałość, dzielność i błogosławieństwo pracom głównym naszego powołania. Przystąpmy już do rozwinięcia i sprawdzenia twierdzeń naszych.

Od wielu już pokoleń, kiedy się chcemy dowiedzieć o dziadach naszych, zwykle się cofamy ze wstrętem, namacawszy mniej więcej skrzeplą posokę: i zwykle źródło życia tryska z jeziora krwi. Dziad i babka ś. p. nieboszczki zginęli w krwawych rzeziach Pragskich. Pojmujecie jaki wpływ taka pamiątka musiała później wywrzeć na umyśle i sercu wnuczki. Ojciec, pisarz także, obywatel gorliwy, urzędnik wyższy w służbie narodowej (1794), z życiem rodziców, dłużników swoich i ojczyzny, straciwszy też i majątek osiadł na wsi. Klementyna nasza urodziła się 23 Listopada 1798 r., roku w którym ostatni król polski niesławnie, z lichym wiekiem ośmnastym umierał. Urodziła się pod skromnym, bardzo skromnym dachem: i tem lepiej. Tym pierwszym wrażeniom winna może i zapewne, zamiłowanie rządowego, umiarkowanego, pracowitego życia. Tę łagodność, uprzejmość, i praktyczną pokorę względem bliźnich. Tym wrażeniom zapewne winna obudzenie, ukształcenie uczuć i wyobraźni. Szczęśliwy kto pierwszą młodość spędził na wsi, kto rwał kwiaty których człowiek nie sadził, kto słyszał szum uroczysty jak Oceanu, lasów których człowiek niezasiewał,

kto pił i marzył goniąc okiem wody których człowiek z łona ziemi niedobył i w biegu nie kierował. Na wsi dusza nasza dotyka się Boga, bliżej w dziełach Jego obejmujących nas zewsząd, nęcących krasą, cisnących ogromem. Tam czujemy nieraz dreszcz uroczysty zachwytu, jak gdyby dłoń Wszechmocnego wyciągnięta wciąż nad nami, dotknęła się wierzchołka czoła naszego. Na wsi czujemy ciągłą potrzebę opieki i *błogosławieństwa* Bożego; w mieście człowiek zdaje się sobie wystarczać. Od niezmierności obszaru odgradzony murem który sam postawił, nie dotyka ziemi jak wyszła z palców Stworzyciela, bo ją odział granitem. W dzień widzi wązki widnokrąg Nieba jeszcze kurzawą i dymem zaciemniony; w nocy srebrzyste światło gwiazd zasłaniają podłe ale bliskie nas jaskrawe kagańce. Tak cieszym się dumni pochodnią naszego rozumu, gardząc wielkim, pogodnym ale zawsze jednym blaskiem słońca wiekuistego prawdy i sprawiedliwości. W mieście i zieleń jak sztuczny kobierzec, w mieście i drzewo z postrzygany liściem. W mieście choć i zwierze, to na uwięzi a uczone; w mieście choć i bydle, to w zaprzęgu; w mieście choć i ptak, to w klatce; w mieście nie nóci ale przedrzeźnia człowiekowi. Wszystko tu sztuczne, ciasne, ludzkie. O żałuję serdecznie tych dziełek które się muszą wychowywać na bruku wielkich miast. Pełno wrażeń zostanie im zupełnie obcych, lub później słabo ich uderzy, i leniwe wywoła oddziaływanie.

Wszakże i pozycie wielkich miast, potrzebne jest do rozwinięcia dalszego i innej strony duszy ludzkiej. Antorka nasza która miała być mistrzynią dla wielu, i tę szkołę

przejsć musiała. Nie dla nabycia zewnętrznej ogłady i wykwintniejszego obyczaju : bo każda dusza skromna, niewinna, pobożna, naturalnie jest dobrze wychowana i pięknie ułożona. Towarzystwo wyższe uczy nawicęj przyzwoitości umówionych, dowolnych, przemiennych ; słowem do naturalnego wychowania serca dodaje raczćj przesadę i kłamstwo. Raczćj w skutku tćj pokrytości przyjętćj, dusza badawcza ma szerokie pole do postrzeżeń, gry namiętności i charakterów. Ciekawość psychologa lubi, choć z trudem, przebić powłoki zewnętrzne, i pochwycić prawdę nagą w głębi duszy. Przywilejem szczególnym, cnota instynktowo lgnie do cnoty, pokocha prawe, dobre, piękne ; instynktowo odpycha, fałsz, złe i szkaradę. O ! szczęśliwa niewiastność pierwszej niewinności, niewidzi nawet złego, nie postrzega, nie sądzi (praca niebezpieczna), i jak nurek szczęśliwy, z morza namiętności ludzkich, wynosi tylko, sama nieskalana, perły i korale, — bogate doświadczenie dla siebie i dla innych. — Klementyna nasza, milcząca więcćj i myśląca, nieodznaczała się tem przedwczesnem marnotrawstwem zdolności, które w dzieciach dowcipem zowiemy. O ! dowcip nieszczęśliwy, tak pożądany od matek, tak podziwiany od wszystkich ! Dowcip lichy, światelko fosforyczne, świętojański robaczek, ognik na bagnie, roślina sztuczna za szkłem salonowym wychowana ; dowcip który nietylko niezapewnia na przyszłość wyższych usposobień, ale nawet zabija rzeczywiste zarody onych, i często przedłuża błyszczące dzieciństwo i płochość umysłu aż do grobu, — Nie lubiła też tych baśni kłamanych i niebezpiecznych, które często kałają duszę, podżegają namiętności, a zawsze rozwijają chorobliwą wyobraźnię kosztem prawdzi-

wych uczuć serca, przyzwyczajając zaś umysł do życia w świecie urojonym, są powodem ciężkich, długich, ale nadto rzeczywistych, bolesnych i niesławnych zawodów. Owszem, przenosiła nad te łudzące owoce morza martwego, poważną naukę historii, tę starą mistrzynię prawdy, mądrości i doświadczenia. Dzieła pięknej literatury tyle ceniła, ile miały wartości psychologicznej i estetycznej.

Tak się kształć, doszła 18 roku życia swego. Kształciła się na wzorach obcych, za pośrednictwem obcego języka; uczucia jej rodzime nie miały odpowiedniego słowa do objawienia się na zewnątrz. O ileż znam pięknych zdolności marnujących się w rozmowach a listach, obcym językiem pisanych, bo nie ma na pogotowiu polskiego słowa, słowa wyższego, do oddania wyższych i nawet polskich uczuć. Szczęśliwsza młoda Polka nasza, spotkała człowieka, o chrześcijańskiej i polskiej, sielskiej, pogodnej, kochającej jak jej duszy, który stał się dla niej prawdziwym objawicielem. Spotkała, męża, wieszczę i proroka narodowego prawie, który żyjąc cały dla ojczyzny, spiesząc tu do nas na wygnanie, umarł w pół drogi jak święty w objęciach swego Zbawiciela. Zgadujecie już wszyscy ś. p. Kazimierza Brodzińskiego. Tak jest, wiersz to jego tęskny i palący, « *żał za polskim językiem* » obudził w młodej literatce żądzę z poufaleń się doskonale z ojczystą mową. Nie przestała na tej podręcznej i czeladnej polszczyźnie na której wiele patryotek nawet naszych przestaje; ale ze zwykłą sobie pracowitością i młodzieńczym zapalem, w krótko przyswoiła sobie Zygmuntofskich, Stanisławofskich i społecznych pisarzy, i stanęła gotowa w ich rzędzie. Ile to

może jedno dobre słowo jednego człowieka, kiedy padnie na grunt dobry! O gdyby i te słabe moje wyrazy, spadając z wysokości téj mównicy, trafiły podobnie do dusz uzdolnionych Polek! gdyby do jednéj przynajmniej, i nagrodziły choć w części poniesioną stratę, przedstawiając dziedziczkę i spółzawodnicę w pracach jéj i poświęceniu.

Ma-li mieć niewiasta udział w dziedzinie umiejętności, i jaki? Dziwnie dotychczas podzielone zdania. Był czas że odmawiano za wiele, dziś sądziłbym za wiele przyznają. Doświadczenie, dowód niezbity, pokazuje, że w naukach spekulacyjnych, ścisłych, i głębszej a mozolniejszej uczoności wymagających, niewiasta ledwo, lub i wcale, za mierność nie przekroczyła. Trudno jéj być twórczą, przynajmniej w pracach potrzebujących wielkiego i ciągłego natężenia, zupełnego wczasu, i mniej ruchliwej wyobraźni. Tym czasem zostaje cała strona psychologii praktycznej, szczególnie pedagogiki, erudycyi lżejszej a zajmującej, literatura nadobna cała, dramatyczność i powieść snuta z doświadczenia życia i postrzeżeń serca (organu tak wykształconego w niewieście), w których może korzystnie walczyć z nami, w niektórych przemaga i wyłącznie panuje. Ważność i zasługa Autorki naszej z tąd poszła najbardziej, iż nigdy nie chciała przestąpić zawodu i zdolności niewiasty. Co większa, w tym obrębie jeszcze się ograniczała nie obejmując wszystkiego. Co największa, nie zamierzała sobie wielkich rzeczy, przedstawiała na małych; nie myślała zgoła jakiej są wartości, i dla tego wielkich dokonała; kiedy inni wciąż na nie oczekując nieczynni, w głodnej swéj umierają dumie.

Mała rzecz pisać książeczki dla dzieci; tak, mała rzecz w niejednego oczach—dziecko; a przecież mądrość pogańska już się domniemywała, że dziecko jest istotą bardzo poważną około której, uroczyście a ostrożnie chodzić trzeba. A mądrość wcielona, miły nasz Zbawiciel, ukochał przedewszystkiem dziatki; On który ukazał się w pośród ludzi dziecięciem dla oswojenia ich z sobą, dla pociągnięcia ku sobie; On je błogosławił, On je uczył, On je za wzór dla chcących zbawić się przedstawił, grożąc najokropniejszymi karami gorszytelom młodości. Ale nie dosyć chcieć i zajmować się dziatkami, trzeba jeszcze umieć. Trzeba umieć zstąpić do nich, nauczyć się ich języka, znać miarę i własności strawy umysłowej, ile im jęj w tej chwili, w tym wieku podać można. Celowała w tem nasza autorka. Praktycznie zajmując się młodemi krewnymi, nabyła tej wielkiej sztuki rośnięcia stopniowo z uczniami swemi. Słusznie powiedziano, iż ten dopiero prawdziwie umiejętność swą posiada, który ją dziecku i nieukowi wyłożyć potrafi. *Wiązanie dla Helenki, Rozrywki dla dzieci, Powieści z historyi S.* (które je od tylu innych zgubnych zachowały), są niezbitym dowodem pedagogicznój biegłości i moralnych celów naszej autorki.

Zajmując się dziećmi, musiała z kolei pomyśleć o przyrodzonej i pierwszej ich mistrzyni matce, musiała pomyśleć o rodzinie. Z rodzin składa się naród, wielka rodzina, jak rodzina jest małym narodem. Wieluż polityków widzi że Polska nierządna stała przecie długo hierarchią, karnością, i dobrym obyczajem rodzin, a z ich upadkiem upadła i dźwignąć się nie może. Wieluż myśli iż, aby uleczyć Naród

wewnętrznie, trzeba uleczyć rodzinę. Węzłem rodziny jest niewiasta, kapłanka niejako ogniska domowego, stojąca po środku między mężem, dźwiatwą i domownikami. Jak pierwszy upadek i potem odkupienie powszechne rodzin, narodów, ludzkości przyszło przez niewiastę,—tak upadek i odkupienie częściowe, w pewnych czasach i Narodach, przychodzi przez niewiastę. Dopóki niewiasta w stanie zdrowia i podniesienia wewnętrznego, dopóty trzyma w zdrowiu rodzinę. Z upadkiem niewiasty, upada rodzina. W Polsce, jak w innych narodach chrześcijańskich, niewiasta opierała się na religii i utrzymywała rodzinę; z upadkiem pobożności i społecznie a koniecznie dobrych obyczajów w niewieście, upadała rodzina. Aby zatem podnieść rodzinę w Polsce, trzeba podnieść niewiastę, a można ją tylko podnieść przez światłą i dobrze zrozumianą pobożność. Tak rozumiała ś. p. Klementyna Hoffmanowa, i w tym kierunku pracowała. Odpychała teorie zgubne wiedzących czy niewiedzących co czynią reformatörów, którzy chcąc niby rozszerzyć i rozwinąć odkupienie a wyzwolenie chrześcijańskie niewiasty, wyrrywają ją z koła rodzinnego, z przyrodzonego jęj żywiołu, wystawiają na wichry i burze namiętności światowych. Ścierają z niej przez to, jak z kwiatu, aksamit skromności, woń pobożności, wdzięk wstydu, i odjąwszy wszystko co stanowiło jęj siłę i wartość, zostawiając ją najrzeczywistszėj słabości, wydzierają jęj szacunek samėj sobie, przestają ją sami szanować; i koniec końcem spychają do upadku w jakim zostawała przed odkupieniem Chrystusowem, w jakim zostaje wszędzie gdzie jeszcze to odkupienie niedoszło, lub już zwichnięte. O! Boże jaka litość i żal jaki! Tyle zasobów umysłu, tyle

zasobów serca,— i te tak często zwrócone ku ziemi, zdają się służyć tylko do wynajdowania uczeńszych środków własnej sromoty i niesławy, ah! zagłośniej już i u postronnych.....

Dobrze się pobożna autorka płci swojej zasłużyła ogłaszając « *Pamiętkę po dobrej Matce* », i następnie w dopełnieniu « *Amelia Matka* ». Książka ta, co u nas niesłychana, razy ośm przedrukowana, i na język rosyjski przetłumaczona. O gdyby zamiast częściej polemiki, wiele książek równie użytecznych w języku naszym wychodziło, jużbyśmy oddawna byli moralnie zwycięzców naszych zwyciężyli. Niemyślała w tenczas nieboszczka, że córki polskie, biorąc jej dzieło do ręki, wspominać ją będą długo jako *dobrą* wspólną ich wszystkich matkę. Niemyślała w ilu córach polskich bogomyślność jej książka do nabożeństwa obudzi, ile ich *Żywoty Świętych Niewiast* do wyższego duchownego życia i szczytniejszych poświęceń zapalą. Niemyślała, ale pragnęła; pragnęła czysto, pragnęła gorąco, i dla tego Bóg wszystko w jej ręku błogosławił.

Zostawiamy ocenieniu i pochwałom krytyki naukowej, inne utwory wyższej nawet wartości estetycznej, jako nie wchodzące w zamierzenie nasze: jakkolwiek, przy odudzonej potrzebie czytania, nie bez zasługi jest praca a troska w dostarczaniu zdrowszego i bezpieczniejszego pokarmu umysłom. Żal raczej wynurzymy i nadzieję co do prac które jeszcze niewyszły na widok publiczny. Ile nam wiadomo pracowała nieboszczka nad uzupełnieniem powieści swoich biblijnych, pisała dzieje kościelne i świeckie, celem ułożenia Encyklo-

pedyi dla uczącej się młodzieży. Spodziewamy się po gorliwości światłego jej Męża, iż prace te dla literatury naszej stracone niebędą.

Powiedzieliśmy, że prace nasze na zewnątrz publiczne, tembardziej ku poprawie innych skierowane, nie mogą mieć siły, wpływu, trwałości, jeżeli życie i czyny osób publicznych nieodpowiadają ich słowom, i naukom. Dzięki Bogu, z tej strony, jesteśmy bezpieczni; życie ś. p. Klementyny Hoffmannowej, tak wszystkim znane, iż kilka szczegółów tylko pokrótce dotkniemy.

Po śmierci ukochanej Matki (1825) przy założeniu *Institute Guvernantek* (1827) powołana została do wykładania tamże nauki obyczajowej. Rząd, chętnie czy niechętnie, uległ jednomyślnemu życzeniu Rodziców, powierzając jej zarazem nadzór wszystkich pensyj żeńskich w stolicy. Tak ważne stanowisko obok nabytego już naukowego imienia, i zalet serca sprawiły, iż dom Klementyny naszej stał się ogniskiem wszystkich światel umysłowych stolicy, popisem zarazem i szkoły dla młodszych prawdziwie zacnego obyczaju; miejscem uczącego i bawiącego odpocznienia. O! jak silnym środkiem ku dobremu mogłoby się stać życie towarzyskie, zabawy i same biesiady, gdyby niemi myśl wyższa kierowała. W rozmowie, krótkiej i jasnej, człowiek udziela odkrycia i postrzeżenia nieraz długimi laty prac, poszukiwań, i natężenia umysłu nabyte. Zanadto czytamy samotnie, czytamy za wiele i bez wyboru, z tąd zamęt i nieład w wyobrażeniach. Starożytni więcćj się w rozmowie uczyli, czytali mało

z wyborem, wyborowe dzieła na pamięć umieli, z tą ta ich jasność i przezroczystość w oddaniu myśli. Romańskie ludy odziedziczyły w części ten dar starych Greków i Rzymian, bo u nich też nauka mniej samotna, nie unika i owszem szuka wzajemnej wymiany. Klementyna nasza zgromadzając w polskiej stolicy podobne naukowe sobory, udzielając się sama, wynosiła też z nich niepoślednie korzyści. W roku 1829 łącząc się śluby małżeńskimi z Karolem Alexandrem Hoffmanem, Mężem z cierpień za Ojczyznę i prac naukowych znanym, znalazła domowego, światłego a bezstronnego doradcę. Kiedy tak była usposobioną bezpiecznym w zawodzie swoim postępować krokiem, powstanie ostatnie Narodowe zmieniło postać rzeczy. Autorka nasza jak każdy dobrej woli, w nowych okolicznościach, nowe sobie, piękne, a zawsze stosowne znalazła zajęcie. Bo cóż właściwszego Niewieście od dobroczynności? Tak jest jej owszem właściwą, iż możnaby powiedzieć, iż niewiasta tylko umie być dobroczynną. O gdyby pleć, którą piękną zowią, wiedziała jak jest prawdziwie piękną, kiedy wrodzoną, nieprzepartą potrzebę kochania, zwraca bezpiecznie ku ulżeniu cierpień bliźniego: a do tego i nauki niekoniecznie, dosyć serca. Ktoż z nas nie doświadczył, jak dobre słowo i życzliwe wejrzenie społecznia łagodziło najboleśniej rany! Autorka nasza rychło papier biały na białe zamieniła płótna, i co dawniej rany duszy, teraz rany krwawe bohaterów narodowych goiła. Ale nie dosyć że sama, mimo sił słabych, nadstawiała zdrowia ba i życia wśród objawiającej się zarazy, wywołała, stworzyła, urządziła Towarzystwo całe Pań dobroczynnych, które w liczbie 400 prześcigały się w poświęceniu. Młode wychowanki

Nauczycielki naszój, pokazały żywy owoc nauk pobieranych domagając się by i one mogły też służyć obrońcom ojczyzny.

Po upadku Warszawy i sprawy naszój, nie mogąc znieść widoku cierpień i poniżenia, dopełniając obowiązku żony chrześcijańskiej, i za potrzebą idąc serca, pomimo prośb i łez zostających Polek, pośpieszyła za mężem na wygnanie. Dopóki było można, połączywszy się w Dreźnie ze zmarłą już dawniej, znajomą wszystkim patryotką, opatrywała potrzeby rodaków za rychło kraj opuszczających, i innych niewczesniej jeszcze doń wracających. Kiedy i tam po 7 miesiącach mściwa przemoc zwycięzcy dosięgła, przeniosła się do Paryża. Tu znowu należąc do Towarzystwa Pań Dobroczyńnych, żadnemu dobremu uczynkowi nieobca, do wszelkiego chętna, podnosiła cenę pomyślnych starań, niepomyślnych boleść serdecznem współczuciem łagodziła. Dom jej znowu stał się miłą przystanią dla przebrańszych rozbitków. W jej skromnem mieszkaniu, lękliwy krajowiec bezpiecznie podawał rękę braciom pielgrzymom. Dla wszystkich i zawsze uprzejma, gościnna, pobożna cichym czynem raczej niż głośnem słowem, jak na niewiastę przystoi, *cudem w pośród nas najrzadszym* zyskała serca wszystkich. Przeszła jak anioł pokoju w pośród niechętnych sobie i groźnem okiem mierzących się szeregów, i ze wszystkich stron zgodnie wszyscy się jej pokłonili.....

Zdrowie nieboszczki naszój zawsze słabe co raz się bardziej chyliło do upadku. Nie zwalniała przecież w pracy. Jak mocna niewiasta Salomonowa « chleba leniwie niepożywała » pracując wciąż « dowiecipem rąk swoich ». A kiedy pióra trzy-

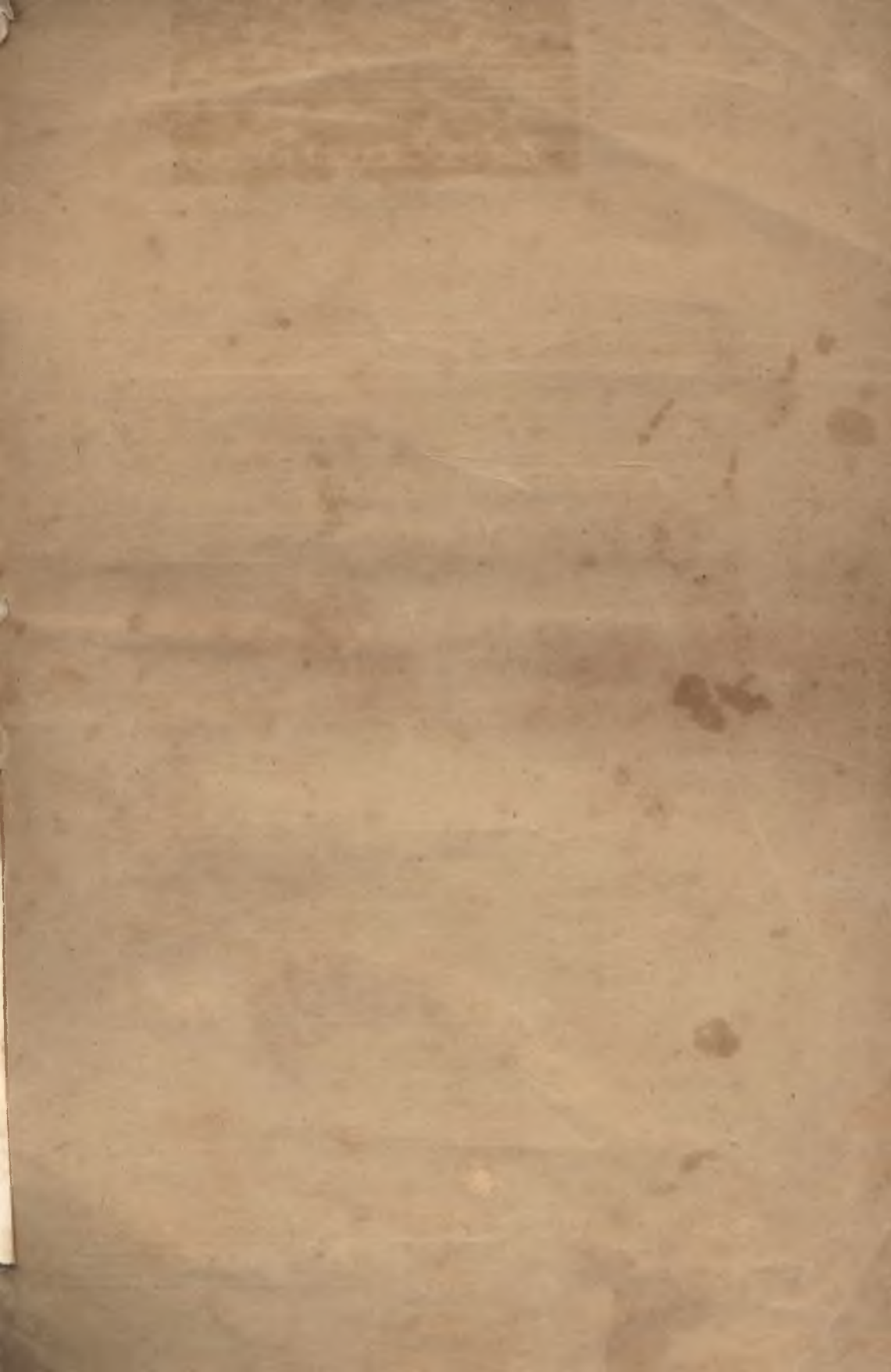
mać nie mogła jeszcze czytać, kiedy i czytać trudno było, dyktowała. Podróż do Włoch i Rzymu odbyta miasto zmocnienia trudem osłabiła do reszty ciało. Była to raczej pielgrzymka pobożna dla duszy do Jeruzalem chrześcijańskiego, po odpust zupełny, na drogę do górnego Jeruzalem. Wróciła pośród nas jedynie budować cierpliwością i słodyczą która jej i wśród długich bolesnych cierpień nie opuściła. W chorobie, jak w nagłych nieszczęściach, pokazuje się zasob cnoty i owoc pracy duchowej całego życia.

Nagle i niepostrzeżenie zasnęła w Panu na dniu 21 t. m. jak gdyby i skon chciała mieć cichy, i śmiercią samą nie chciała być głośna. Dla dusz pobożnych śmierć nagle jest raczej łaską, bo uwalnia od bolesnych pożegnań, i trosk trudnych przenosin, i przyborów, w nieznaną drogę do tajemniczego mieszkania. Nie o nią się lękam, która niedawno jeszcze ostatki uchodzących sił użyła na opatrzenie się SS. Sakramenty. Lękam się o nas którzy zle Panu służemy. Lękam się o tych najbardziej którzy służyć Panu wcale niechęcą. Młodzi czy starzy w każdej chwili gotowemi być winni. Młodość, zdrowie, krwawa ironia! Wszakże, jeżeli młodzi umrzeć mogą, starzy muszą i rychło!.....

Wróćmy do nieboszczki naszej która nagle stanęła w obec miłościwego Pana; pewna przebaczenia, bo przebaczała, ba niegniewała się wcale; bezpieczna sądu, bo niesądziła. Niech jednak ofiara święta zakończoną będzie.....

Żegnam cię, Klementyno, w imieniu obecnych i nieobecnych przyjaciół twoich. Żegnam cię żałobą całej Polski! Jak stara Ojczyzna nasza długa i szeroka, dopóki język polski sięga za Dnieprem i Dzwina, w każdym domu łąza rzewna za tobą popłynie, i gorąca ku niebu uleci modlitwa. Byś tyle win miała ileś dobrych zrobiła uczynków; jeden zbiorowy paciorek wszystkich żałujących twój straty natychmiast by ci u Pana zjednał przebaczenie. Niech każda która się od ćwierci wieku na twoich wykształciła dziełach złoży najdrobniejszy pieniążek, a wspaniały powstanie grobowiec. — Bądź nam zdrowa Klementyno, chwało męża twego, fialku tułactwa naszego, korono płci twojej, chlubo naszego Narodu. Bądź nam zdrowa! raz bezpieczna o siebie, módl się by prace twoje przyjęły się w sercach, weszły w życie niewiast i rodzin polskich. Proś, byś rychło i niejedną znalazła naśladowniczkę w szlachetnym zawodzie twoim. Proś, aby to wszelkie dobre, któregoś z nami pragnęła, z nami spodziewała, co rychlój się ziściło. Proś, byśmy ziemianie ucieszyli się w Panu, jak ty się cieszysz i cieszyć będziesz na wieki wieków. Amen.







II 518163

Chrystus Pan w obec naszego wieku, z francuzkiego, P. Roselly de Lorgues, grand in-18.....	fr. 5
Katechizm krótko zebrany i ułożony z rozkazu Klemensa VIII, przez Kardynała Bellarmina, str. 48, in-18.....	c. 25
Kazania i Mowy przygodne, X. Hieronima Kajsiewicza gr. in-8, (prix net).....	fr. 3
Korona Męki Pańskiej (z rękopismów króla Leszczyńskiego i z ksiąg Ś. Alfonsa Ligo-rego) ozdobiona 4 ^{ma} rycinami, in-18, 1842.....	fr. 4
Mowa pogrzebowa po ś. p. Jenerale Małachowskim, przez X. Hieronima Kajsiewicza gr. in-8.....	fr. 1
Nowenna na cześć Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny z powodu cudownego medalu, in-64, str. 16.....	c. 15
O Dogmacie Eucharystyi, z francuzkiego, X. Fillpa Gerbet, gr. in-18.....	fr. 3
Ołtarzyk polski (większy) ozdobiony 4 ^{ma} rycinami, in-18.....	fr. 5
— (mniejszy) z 2 ^{ma} rycinami.....	fr. 3
O naśladowaniu Jezusa Chrystusa, nowe tłumaczenie, poprzedzone : Nauką o roz-myślaniu duchowém, czyli o modlitwie dusznej, in-18, ozdobione 4 ^{ma} rycinami	fr. 3, c. 50
Pamiętka święceń pierwszych kapłanów w tułactwie polském, in-18, 1841.....	c. 15
Prawa o Kościele Bożym i kościele rossyjskim, przez X. Piotra Semeneńkę, gr. in-18.....	fr. 1, c. 50
Powrzek Ślubny, książka dla Panny Młodej, gdzie jest nabożeństwo na dzień ślubu, tudzież potrzebne do szczęścia w stanie małżeńskim nauki i rady, in-32, ozdobio-ny 4 ^{ma} rycinami.....	fr. 8
Wianek duchowny (<i>Oddział pierwszy i drugi</i>), krótki wykład nauki chrześciańskiej, Nabożeństwo co najpotrzebniejsze, tudzież Msza Ś. i o niej nauka, in-18, 1845 (edycja 2 ^a).....	fr. 3
— (<i>Oddział osobny</i>). Listy i Ewangielie na Niedziele i Święta całego roku, tudzież na cały post wielki i na msze przygodne, in-18, z rycinami, 1844.....	fr. 3
Wykład Nauki Chrześciańskiej, ułożony z rozkazu Klemensa VIII, papieża, przez Kardynała Roberta Bellarmina, na polski język przetłómaczony i w propagandzie wydany, w Rzymie, in-18.....	fr. 4, c. 50
WITWICKI. Wieczory Pięlgryzma, Tom I (edycja 2 ^a).....	fr. 8
— — — Tom II (edycja 2 ^a).....	fr. 8
— Pieśni biblijne.....	fr. 7
— Towiańszczyzna.....	fr. 1, c. 50
ZALESKI (Bohdan), Pożęza, in-18, Paryż, 1841.....	fr. 3
Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa z czterech Ewangielistów zebrany i ułożony, potrzebnym wykładem powiązany, a uwagami objaśniony; tudzież Dzieje Apo-stolskie; dzieło X. de Ligny S. J. na polski język przetłómaczone, in-12, str. 514, z 2 ^{ma} rycinami.....	fr. 8
— — — — — relię, doré sur tranches.....	fr. 10
Żywot Ś. Dominika z francuzkiego X. Z. K. Lacordaire, z ryciną, in-18, 1841.....	fr. 5